VIII. Miesiąc Sierpień 1894. Nr. 8.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi 1. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

L. 444.

Odezwa.

Wobec ostatecznego terminu do nadesłania zgłoszeń na zjazd strażacki i ćwiczenia popisowe podczas wystawy krajowej w dniach 8 i 9 września b. r. upraszamy Szanowne Komendy o bezwłoczne powiadomienie, ilu strażaków Szanowna Komenda na zjazd wyseła, przyczem podać należy ich nazwiska i godność.

Przy bardzo znacznej liczbie zgłoszeń już nadesłanych, spóźnione zgłoszenia naraziłyby nas na nieprzezwyciężone trudności w pomieszczeniu i żywieniu przybyłych.

We Lwowie dnia 1. sierpnia 1894.

Zastępca Naczelnika: **Dr. Alfred Zgórski** *w. r.*

sekretarz: **Alex. Piotrowski** *w. r.*

L. 222.

Odezwa

do wszystkich Ochotn. Straży pożarnych.

Niniejszem, wzywa się wszystkie P. T komendy ochotn. straży pożarnych, aby najdalej do dnia 31. sierpnia br. nadesłały do Zarządu kraj. Związku:

1. Wykaz wszystkich członków korpusów strażackich, mających zamiar przybyć na wystawę powszechną w r. b. we Lwowie.

2. Wykaz dobrze wyćwiczonych strażaków z oddziałów dachowych i sikawkowych, mogących brać udział w ogólnych ćwiczeniach popisowych.

Przyczem nadmienia się, że biorący udział w ćwiczeniach winni być umundurowani i uzbrojeni o ile możności podług przepisów regulaminu przez kraj. Związek wydanego i tylko tacy przypuszczeni będą do udziału w ćwiczeniach, jak również ci członkowie muszą znać dobrze komendę i sygnały strażackie.

Aby nie pozbawiać danej miejscowości ratunku w razie pożaru, postanawia się, że każde Towarzystwo strażackie może wysłać na wystawę najwyżej $1/3$ część członków całego korpusu.

Dokładny program ćwiczeń, opis przydzielonych narzędzi, plan sytuacyjny boiska, plan wspinalni i budynków, potrzebna musztra i sygnały rozesłane już zostały.

Obecnie podajemy ogólne wskazówki, według których poszczególne straże letnie i przygotowawcze ćwiczenia przeprowadzać mogą i tak:

1. Straże posiadające wspinalnie, powinne dostarczyć po kilku dachowców i z tymi należy przejść całą szkołę z gęsiorami, drabinami i mostem gzemsowym (str. 126—142. „Podręcznik dla straży ochotn.").

2. Straże posiadające koce do skakania lub wory ratunkowe mają wyćwiczyć kilku strażaków w szybkiej i dokładnej obsłudze tych narzędzi, niemniej w robieniu węzłów i spuszczaniu ludzi w małych workach ratunkowych.

3. Straże posiadające sikawki większych i mniejszych rozmiarów mają wyćwiczyć swych członków w szybkiem i rączem rozbieraniu sikawek, wyciąganiu długich linij wężowych (do 120 metrów dług.), również kładzie się nacisk na obsługiwanie większych hydroforów (str. 143 do 162. Podręcznika dla straży)·

4. Szczególniejszą uwagę zwraca się na *jednolitość komendy i sygnałów*, na świstawki i trąbkę, i częste powtarzanie tych sygnałów jest niezbędnie potrzebne.

Również dobrzy sygnaliści (trębacze), znający dokładnie sygnały przepisowe i marsza strażackiego, umiejący czysto i bez pomyłek sygnały wydawać, są bardzo pożądani i tych należy osobno zgłaszać.

W strażaków przeznaczonych do ćwiczeń popisowych należy wpoić największą karność i spokój przy ćwiczeniach, również zwrócić należy uwagę na ich dobrą postawę, czyste i przepisowe umundurowanie.

Na liczne zapytania co do terminu i kosztów zjazdu oznajmia się, że zjazd i ćwiczenia oznaczone są na dzień 8. i 9. września b. r. — koleje żelazne udzielają zniżenia 50%, zaś na opędzenie kosztów rozkwaterowania i pożywienia nadesłać należy po 2 złr. od każdego przybywającego strażaka — kwoty te wysłane być mają na ręce komendy ochotn. straży pożarnej we Lwowie (Bruno Hryniewicz).

Przy nadsyłaniu wykazów członków biorących udział w ćwiczeniach należy wyrazić, w jakim kierunku i z jakiemi narzędziami członkowie ci wyćwiczeni zostali.

Komitet wykonawczy jest przekonany, że wszyscy PP. Naczelnicy dołożą wszelkich starań i trudów, aby popisowe te ćwiczenia odbyć się mające w obec całego niemal kraju, wypadły pod każdym względem jak najlepiej i najkorzystniej przedstawiły nasze instytucye strażackie oraz dały obraz rzetelnej i ciągłej pracy naszej nad obroną pożarną.

We Lwowie dnia 1. sierpnia 1894.

Zastępca naczelnika: *Dr. Alfred Zgórski.*

Sekretarz: *A. Piotrowski.*

O linewkach.

Każda część uzbrojenia strażaka powinna być możliwie najlepszej jakości i jak najlepiej przechowaną, aby swemu zadaniu należycie odpowiedziała. Niektóre części uzbrojenia a to: hełm, gurt, gwóźdź ratunkowy, maska dymowa, służą do ochronienia własnej osoby strażaka, inne jak: toporki, dżagany, baby, konewki umożliwiają lub ułatwiają ratunek, natomiast linewka przeznaczoną jest tak dla obrony osoby jak i dla ułatwienia ratunku, jest więc bezsprzecznie dla oddziału dachowego, częścią uzbrojenia najważniejszą, na jej jakość i przechowanie szczególnie baczyć należy. W zwykłych warunkach, w czasie ćwiczeń jako też przy pożarach domów niskich, parterowych, ważność linewki mniej się czuć daje, lecz gdy strażak wypełniając obowiązek swego powołania znajdzie się wysoko po nad ziemią, na wyższych piętrach, gdy rozszalały żywioł zamknął mu odwrót i koledzy z pomocą przyjść mu nie mogą, wtedy dobra linewka jest jedynym środkiem ratunku, jedyną nadzieją jego ocalenia, bo chociaż w takich wypadkach i przez skok na płótno ratunkowe ocalić się można to płótno takie nie każda straż posiada i nie zawsze da się go użyć dla ocalenia jednostki, gdzie wielu o ratunek błaga. Używanie linewek do ratowania ruchomości, do umacniania przyrządów pożarnych, wyciągania z dołu do góry węży, worków, mostów, bardzo jest wskazanem i wskutkach pożytecznem, cele te jednak wobec zadania tak wybitego jak ratunek ludzi a między nimi i siebie samego, mniej są ważne a zadanie to tak w skutkach doniosłe, gdy od jego spełnienia życie ludzkie zależy, wystarcza, aby na linewki szczególnie baczną zwracano uwagę. W praktyce dzieje się pod tym względem nierównie gorzej niż być powinno; przy ćwiczeniach nie szanuje się linewek dostatecznie, używa się ich za wiele i do wszystkiego, gdzie się nadają, przez co się je znacznie osłabia: przy takiem obchodzeniu się z przyborem tak ważnym, w stanowczej chwili linewka zawieść może a skutki tego mogą być smutne a nawet groźne! To też stanowczo polecać i bacznie dbać o to należy, aby linewki jak najmniej były używane; przy zwykłych ćwiczeniach lepiej używać linewek starszych, nie dozwalać częstych prób spuszczania się na karabinku z wyższych piętr, bo to i nie potrzebne i skoro strażak przyswoił sobie należycie sposób użycia linewki w celu spuszczania się na dół choćby tylko z niższego piętra, w chwili stanowczej da sobie radę. Przy ćwiczeniach zdarzać się może, że linewka przemoknie wodą, czego unikać należy, bo jeżeli nienależycie potem zostanie wysuszoną, psuje się, butwieje, a taka ze względu na bezpieczeństwo musi być usunięta i nową zastąpiona. Po każdej próbie i po każdym pożarze komendant szczególną uwagę na linewki zwrócić winien, podejrzane o zły stan usunąć i nowemi zastąpić, mokre nakazać rozwinąć i dokładnie wysuszyć a potem zwinąć na nowo. Baczyć też trzeba na to, aby strażacy u siebie w domu należycie linewki przechowywali, bo umieszczanie ich w izbach wilgotnych stanowczo niszczy włókna i powoduje, że linewka w krótkim czasie staje się niezdatną do bezpiecznego użycia.

Wcale ważną jest rzeczą przy użyciu linewki szybkie jej rozwinięcie, zwłaszcza przy pożarze, gdzie z każdą niemal sekundą przy niedostatecznym ratunku położenie staje się krytyczniejszem. Szybkie rozwinięcie linewki, zależnem jest od jej zwinięcia, którego kilka znamy sposobów: najpowszechniejszym jest sposób zwijania w łańcuch i przepasywania się nim przez ramię. Drugi sposób jest składanie linewki na kształt motka podłużnego w ten sposób, że się ją układa w zwoje mniej więcej na łokieć długie a następnie okręca je na poprzek końcem sznura raz koło razu. Motek taki przewiesza się wolno przez plecy; zwija ją też tu i ówdzie w dłuższe zwoje i okręciwszy w końcach na poprzek przywieszają u gurta. Przy tych sposobach zwijania, linewka odwija się z zewnątrz, co nie jest ze względu na szybkość przy rozwijaniu jej potrzebną, praktycznem i aby się o tem przekonać dość jest zrobić próbę rozwinięcia tak złożonej linewki z wyższego miejsca: bez wątpienia na 10 prób ledwie 2 lub 3 razy rozwinie się ona gładko, z resztą w połowie drogi lub pierwej jeszcze zatrzyma się, co powoduje szarpanie ze strony rozwijającego, skutkiem którego linewka zaczyna w powietrzu bujać, zaczepia się o coś lub pada na niżej położone płaszczyzny i nim się ją rozwinie stosunkowo dużo czasu stracić się musi. Przyczyna leży właśnie w rozwijaniu linewki z zewnątrz, bo gdy jeden koniec trzyma się w ręce, drugi schowany jest i umocniony w środku zaś pojedyncze zwoje nie leżą obok siebie wolno zupełnie, ale mniej więcej jeden przy drugim zawikłane i często końcami jeden za drugi pochwytane. Z powodu tej niedogodności wiele straży w Niemczech używa sposobu składania linewki tak, że ta rozwija się z wnętrza a drugi jej koniej opasany jest z wierzchu. Aby linewkę tak złożyć używa się kawałek drzewa grubości rączki toporka a długości gonta, w jednym końcu zaopatrzony w rowek w tem drzewie wycięty; linewkę w odległości jednego metra od jej końca zakłada się w ten rowek, a następnie przytrzymuje ją po drugiej stronie drewienka wzdłuż tegoż i w odległości jego większej połowy od rowka zwija się na niem na poprzek spiralnie raz koło razu po wierzchu przytrzymanego z obu stron końca linewki a po zwinięciu kilkunastu skrętów w kierunku do rowka zwija się dalej po wierzchu pierwszych skrętów, z powrotem znów spiralnie i raz koło razu, byle nie za silnie ściągając, bo później trudnoby było kijek wyciągnąć. Po dojściu wierzchnich skrętów do miejsca, gdzie się pierwsze wewnętrzne zwijać zaczęło tj. gdy wierzchnie skręty całkiem wewnętrzne przykryją — zaczyna się skręcać — w lewą rękę koniec kijka gładki ujawszy, na poprzek skrętów spiralnych a to z prawej strony dolnej, to jest od strony ręki z wewnątrz przez skręty wierzchem na lewą stronę u góry tj. od strony karbowanego końca z zewnątrz i tak zwija się znów

skręt koło skrętu, a za każdym kijek nieco od lewej ku prawej obracając, aż się nawinie linewka, której zwój nabierze kształtu jajowatego, aż do odległegłości jednego metra od końca linewki; wtedy wyciąga się kijek ze zwoju za koniec gładki, zaś koniec linewki niedozwijany okręca się silnie na poprzek środkiem zwoju i umocowuje. Zwój taki z otworem przez swą długość będzie miał z jednej strony pojedynczy koniec linewki, którym się zwijać zaczęło a z drugiej strony podwójną (zwiniętą we dwoje) dalszą jej część, kulkę wysuniętą z karbu kijka. Zaopatrzywszy koniec pojedynczy o ile potrzeba w węzeł, aby się przez zwój linewki nie mógł przesunąć, przyczepia się linewkę końcem jej pojedynczym z jednej a kulką z drugiej strony do gurta, lub przewiesza się ją przez plecy. Bez wątpienia, że zwój taki mniej ładnie w rynsztunku strażackim się prezentuje, ale to jest wzgląd mniej ważny wobec korzyści, jaką się odnosi z tego sposobu zwijania, przy którym linewka chwycona za koniec pojedynczy i rzucona z góry bardzo szybko i gładko się rozwija a nigdy nie zawiedzie i dosyć zrobić próbę rozwijania linewek, tym i innym sposobem zwiniętych, aby temu sposobowi stanowczo przyznać pierwszeństwo.

Strażacy używając różnych przyrządów powinni też znać je należycie nie tylko co do części składowych, ale i co do ich jakości, wytrzymałości i natury fizycznej ich materyału, dlatego nie od rzeczy będzie zapoznać się z tych względów i z linewkami.

Przy ocenianiu linewek głównie zwraca się uwagę na ich wytrzymałość i tę w powszechności uważa się za silniejszą, która jest grubszą. Jestto błąd wykazany doświadczeniem i fachowemi próbami, gdyż z dwóch linewek jednej grubości może jedna np. unieść ciężar i 50 centnarów podczas gdy druga pęknie już przy 10 cntr. Z tego wynika, że oprócz grubości inne jeszcze czynniki na wytrzymałość linewek wpływają a temi czynnikami są: jakość materyału, ilość nitek i zwoi i sposób skręcenia, i linewka tem silniejszą będzie, im jest grubszą, im z więcej nitek się składa, im lepszy materyał do niej użyty i im mniej jest skręconą. Pojedyncze nici linewki muszą być tak skręcone, aby przez skręcenie nie mniej i nie więcej jak o $^1/_4$ część swej długości się skróciły. Przy słabszem skręceniu linewka będzie za miekką a przy silniejszem za twardą, przez co traci na podatności przy użyciu na karabinku koniecznej a nadto traci na mocy, bo przez silne zanadto skręcenie każde włókno za wiele się wypręża, jedno drugie za silnie ugniata, co ma dla włókien takie znaczenie jak gdyby już pewien ciężar na sobie dźwigały: stąd też nie mogą one być tak obciążone jak włókna mniej skręcone, a więc wskutek skręcenia samego mniej pracujące. Próbami stwierdzono, że linewka do $^1/_4$ części swej długości skręcona zniosła ciężar 3113 kg., podczas gdy druga skręcona więcej, bo o $^1/_3$ część długości, choć miała tą samą grubość, ilość nitek i z tej samej przędzy była zrobiona pękła przy ciężarze 2050 kg.!

Ważny też jest i sposób skręcania. Dawniej skręcano pojedyncze nitki jednego zwoju linewki i potem zwijano je razem przez co włókna zewnętrzne były więcej naprężone, wykonywały większą pracę, podczas gdy wewnętrzne mniej były ściągnięte; z powodu tej niejednostajności naprężenia, ciężar dźwigały włókna silniej skręcone zewnętrzne, które same nie mogąc utrzymać, musiały pękać, a za nimi pękały już mniej liczne wewnętrzne i linewka musiała się przerwać; obecnie w rzemiośle powroźniczem ulepszono sposób skręcania linewek, gdyż pojedyncze nitki w zwoju okręca się około rdzenia t. zw. duszy, przez co wszystkie nitki w linewce otrzymują jednakowe skręcenie, położenie a więc i długość i napięcie; skutkiem tego ciężar jednakowo i w jednym czasie na wszystkie nitki się rozkładająć, pojedynczych włókien nie przeciąga ale i choćby znacznie był większy, bez szkody dla całości linewki podźwigniętym być może.

Ważność linewki w uzbrojeniu straży ogniowych, zwłaszcza w miastach większych, piątrowemi domami zabudowanych, przez nikogo nie może być zaprzeczoną, to też szczególna baczność na jakość jej, stan w jakim się znajduje i sposób przechowania nigdy nie może być przesadzoną.

A. Bahr.

Ruch Towarzystw strażackich.

Protokół

z Walnego zgromadzenia ochotn. straży ogniowej „Sokół“ we Lwowie z dnia 1go kwietnia 1894.

Początek o godzinie $3^1/_2$ po poł.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący Prezes Tow. Dr. Alfred Zgórski przy udziale 62 członków tak czynnych, jakoteż honorowych i wspierających. Na wstępie, wezwał Prezes zgromadzenie do oddania czci zmarłym członkom a mianowicie: Czł. honor. Pani Antoninie Majewskiej, — tudzież 2 komendantom oddziałowym Józefowi Telukowi i Michałowi Pawlukowi. — Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłych przez powstanie z miejsc.

1) W nieobecności chorego Sekretarza Al. Piotrowskiego — polecił prezes odczytanie protokołu ostatn. Waln. Zgrom. Zastępcy naczel. Janowi Klapkowskiemu a zarazem powołał tegoż na Sekretarza. — Protokół przyjęto bez poprawek do wiadomości. —

2) Odczytano na wniosek Piotrowskiego Ferd. drukowane sprawozdanie za rok 1893 i przyjęto bez zmiany.

3) Sprawozdanie z czynności bibliotekarza (Karol Kotulski) odczytano i przyjęto.

4) Sprawozdanie z czynności „Kółka zabawowego“ odczytał p. Huczkowski, — które również przyjęto.

5) Sprawozdanie komisyi szkontrującej przyjęto i udzielono absolutoryum.

6) Budżet na rok 1894 referował w nieobecności chorego członka Wydziału p. Kleina — p. Früauff, preliminarz wydatków na r. 1894 wynosić ma 1927 złr. w. a.

Na wniesione obok sprawozdania bibliotekarza podanie o zasiłek na bibliotekę otworzył prezes dyskusyę, w której zabierali głos: naczelnik korpusu Hryniewicz, Makowicz, Rein i Klapkowski. Prezes formułuje następujący wniosek jako zasadę: „Zgromadzenie zgadza się na ponoszenie wydatku na dorożki podczas pożarów“, poczem uchwalono:

a) Na bibliotekę 20 zł.

b) Na nieprzewidziane 30 zł. (i z tych pewna część zostanie użytą na dorożki.)

Na interpelacyę obecnego członka Hupczyca Maryana, który wpisał się na członka wspierającego a nie został dotąd o przyjęciu uwiadomiony i dyplomu nie otrzymał — konstatuje prezes, że przyjęcie jest zatwierdzone (prot. wydziału z dnia 27. września 1893), — a zatem ma prawo być na zgromadzeniu i głosować.

Prezes dr. Alfred Zgórski, uwiadamia zgromadzenie, że z powodu wielkiego braku czasu, nie może przyjąć nadal godności prezesa Towarzystwa i proponuje na swoje miejsce nieobecnego na zgromadzeniu obywatela — strażaka, członka założyciela p. Roberta Kleina.

Rein i Huczkowski, proszą prezesa o cofnięcie rezygnacyi.

Lecz prezes przedstawia zgromadzeniu ponownie absolutną niemożliwość dalszego piastowania tej godności dla braku czasu do dalszego pełnienia obowiązków, — podając, że każdy robotnik pracuje dziennie 8—10 godzin, gdy on przeciwnie zajęty jest pracą 12 godzin dziennie! Po dłuższej przemowie i wyjaśnieniu, popiera gorąco p. Roberta Kleina na prezesa Towarzystwa.

Po tem przemówieniu, powstaje jeszcze p. Huczkowski i zabierając głos oświadcza, że skoro już tak być musi a nie inaczej, dziękuje Prezesowi za tyloletnią wydatną działalność i popiera również wniosek Prezesa, aby wybrać w myśl życzenia Dra Zgórskiego, — p. Rob. Kleina. Prezes zarządza w myśl statutu, głosowanie kartkami, przy którem p. R. Klein otrzymał głosów 56 na 58 głosujących i został wybrany. — (Do skrytynium zostali powołani pp. Makowicz i Rein).

Na skutek tego, wnosi Naczelnik korpusu p. B. Hryniewicz, ażeby przez aklamacyę zamianować Dra Zgórskiego członkiem honorowym, co też przyjęto jednogłośnie wśród burzy oklasków.

Następnie przystąpiono do wyboru komisyi szkontrującej i sądu honorowego, a na wniosek Prezesa, by przyjąć tę samą przez aklamacyę — przyjęto z tem, że do komisyi kontrolującej wszedł Dr. Zgórski. —

Z porządku dziennego — następuje wybór Naczelnika i 2 Zastępców. Na wniosek p. Huczkowskiego, ażeby głosować pojedyńczo na każdego, zgadza się zgromadzenie.

Naczelnik korpusu p. Hryniewicz Bruno zabiera głos i oświadcza zgromadzeniu, że z powodu rozmaitych okoliczności — dalszego wyboru przyjąć nie może.

Huczkowski i Piotrowski Ferd. — proszą o cofnięcie rezygnacyi przedstawiając Zgromadzeniu tak ważną chwilę jak rok obecny, bo Wystawa i Zjazd — i polecają gorąco Zgromadzeniu głosować na p. Hryniewicza — Przystąpiono zatem do głosowania i Prezes zarządza głosowanie kartkami, powoławszy na skrutatorów p. Piotrowskiego Ferd. i Huczkowskiego. —

Przy głosowaniu, otrzymał p. Hryniewicz głosów 52 na 54 głosujących.

Przystąpiono do wyboru Igo Zastępcy Naczelnika i Prezes proponuje imieniem Wydziału p. Früauffa. —

Po długiej bardzo dyskusyi, zabrał głos p. Gawalewicz i wzywa walne zgrom. do wyboru ponownie p. Majewskiego.

Po dokonanem głosowaniu kartkami wybranym został Majewski Marcin; zaś II. zastępcą Naczelnika Jan Klapkowski.

Wreszcie przystąpiono do wyboru 2 członków Wydziału. Na skrutatorów powołani zostali Gall i Gajewski. W trakcie tego zawiadamia Prezes zgromadzenie, że obecny sekretarz p. Piotrowski Aleks. wniósł rezygnacyę na ręce Naczel. korp. p. Hryniewicza i wskutek tego zachodzi potrzeba wyboru 3go czł. do Wydziału. Zgromadzenie rezygnacyę tę przyjęło — i przystąpiono do wyborów, — po których do Wydiału wybrano:

Henryka Rewakowicza (ponownie) 41 głosami
Jana Klapkowskiego 39 gł. i
Jana Reina 35. gł.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie $6^3/_4$ wieczorem.

Lwów dnia 24 Kwietnia 1894.

Hryniewicz Bruno. *Dr. A. Zgórski.* *Jan Klapkowski.*

Protokół

walnego zgromadzenia ochotniczej straży pożarnej w Dębicy z dnia 5. maja 1894 r.

Obecnych było: przewodniczący Andrzej Szafraniec i tegoż zastępca Józef Augustynowicz, oraz 20 czynnych członków.

1. Przewodniczący zagaiwszy posiedzenie stosowną do okoliczności przemową przypomina zgromadzeniu §§. 8., 9., 13. i 19. statutu stowarzyszenia i wzywa członków do zgody i jedności oraz do ścisłego wypełniania obowiązków.

2. Przewodniczący przedkłada zgromadzeniu rachunki stowarzyszenia za rok 1893, wykazujące dochód 110 zł. a wydatki 116 zł. 49 ct., które zgromadzenie zatwierdza i udziela absolutoryum.

3. Zgromadzenie wybiera jednogłośnie: naczelnikiem Andrzeja Szafrańca, a zastępcą Józefa Augustynowicza, oraz zatwierdza wybór komendantów oddziałowych i ich zastępców z roku 1893.

Naczelnik *Szafraniec.*

Protokół

z posiedzenia Związku okręgowego w Kolbuszowej z dnia 12. czerwca 1894.

Pod przewodnictwem Naczelnika Aleksandra Koblańskiego a w obecności pp. Słoniewskiego, Wiącka i Lisiaka. Po odczytaniu protokołu z dnia 12. grudnia 1893 uchwalono jednogłośnie przyjąć wniosek p. Andrzeja Lisiaka, by pp. Słoniewskiemu i Wiąckowi Związek okręgowy zwracał koszta podróży na kwartalne posiedzenia Związku, przyjąć wniosek p. Słoniewskiego, by zmiejszyć obszar Związku okręgowego, ponieważ delegaci straży ochotn. ogniowych z powiatu mieleckiego, niżańskiego i tarnobrzeskiego wskutek znacznych odległości, z braku dobrej komunikacyi, a przedewszystkiem z braku funduszów tak na zgromadzenia walne jako też i na ćwiczenia wspólne nie uczęszczają. — a co gorsze, że nie chcą nadsełać sprawozdań peryodycznych i uiszczać preliminarzem nałożone bardzo skromne datki na potrzeby Związku, z poprawką naczelnika Związku, by jeszcze raz wysłać okólnik i zarządać odpowiedzi o powodach niebywałej apatyi.

Naczelnik *Aleksander Koblański.*

Wiadomości bieżące.

Nowe pismo strażackie.

Z dniem 1. sierpnia br zaczęło wychodzić w Jarosławiu nowe pismo pt. „*Przyjaciel straży pożarnych.*“ Pismo to wychodzić będzie miesięcznie i obok wiadomości fachowych zawiera również nowelki, powiastki etc. poświęcone rozrywce. Nie wątpimy, że pismo to dozna szczerego poparcia ze strony naszych towarzystw strażackich.

Kobiernice.

Komenda ochotn. szkol. straży pożarnej w Kobiernicach otrzymała od c. k. Starostwa w Białej, następujące pismo:

L. 22.858.

Do Szanownej Dyrekcyi krajowej szkoły rolniczej w Kobiernicach. Ze sprawozdania c. k. posterunku żandarmeryi dowiedziałem się, że przy pożarze, który rankiem w d. 5. bm. zniszczył dom Maryi Fabii w Kobiernicach i zagrażał sąsiednim realnościom, wystąpiła ze skuteczną pomocą Szanowna Dyrekcya, przez co pożar ten stłumiony, względnie zlokalizowany został. Uważam tedy za miły obowiązek wyrazić Szanownej Dyrekcyi, specyalnie naczelnikowi i korpusowi straży ogniowej moje podziękowanie za udzieloną w nieszczęściu pomoc i uznanie za znakomite przeprowadzenie całej akcyi ratunkowej.

Biała 10. października 1893.

C. k. Starosta m. p. Piwocki.

Żywiec.

W dniu 4. maja b. r. odbyło się zwyczajne roczne walne zebranie tut. ochotniczej straży ogniowej. Sprawozdanie naczelnika straży wykazuje, iż tutejsze stowarzyszenie ochotniczej straży ogniowej liczy obecnie 53 członków czynnych i 63 wspierających, że w roku ubiegłym odbyto 15 ćwiczeń, i że straż ogniowa była 2 razy zaalarmowaną pożarami wybuchłymi w nocy: raz dnia 4. września 1893 po 12 godzinie w nocy wybuchł pożar na strychu domu Werbera na przedmieściu Żywca, straż przybywszy w kilkanaście minut na miejsce, opanowała pożar tak, że spalił się tylko dach na wspomnianym domu, pomimo, iż tylko mur ogniowy przedzielał płonący dach od sąsiedniego gontowego dachu. Drugi raz około północy zaalarmowano straż z powodu wybuchu pożaru we wsi Sporysz o 3 klm. odległej, — przybywszy na miejsce zastała straż budynek mieszkalny objęty już na wskróś pożarem, musiała się więc ograniczyć na zabezpieczeniu sąsiednich budynków.

Ze sprawozdania skarbnika wynika, że stan kasy wynosił

z początkiem roku	1041 zł. 34 ct.
że przychód w ciągu roku wynosił	550 „ 25 „
razem	1591 zł. 59 ct.
rozchód wynosił	415 „ 69 „
stan kasy z końcem roku wynosi	1175 zł. 90 ct.

Przy przedsięwziętych następnie wyborach wobrani zostali na rok bieżący ponownie:

Naczelnikiem: Jakób Studencki; Zastępcą: Antoni Miodoński; Komendantami: Jan Kubicki, Antoni Staszkiewicz, Antoni Miodoński, Antoni Olszowski; Zastępcami komendantów: Antoni Ostrowski, Stanisław Obtułowicz, Józef Ozajst, tudzież nowo obrany Wojciech Białek; Skarbnikiem: Jan Łazarski; Magazynierem: Józef Obtułowicz: Sekretarzem: Andrzej Omasta.

Żywiec dnia 17. lipca 1894.

Naczelnik Jakób Studencki.

Maryampol.

Z inicyatywy JW. Oswalda hr. Potockiego zawiązało się na dniu 22. lipca b. r. Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej, składające się z 33 członków wspierających i 20 członków czynnych dla Maryampola i okolicy.

Wydział zarządzający składają:

W. X. Ferdynand Majewski	jako prezes
„ Bazyli Motiuk	„ sekretarz
W. P. Stanisław Michalewski	„ nacz. straży
„ Ignacy Spirydowicz	„ skarbnik
„ Maciej Wesołowski	„ członek
„ Jurko Wołczuk	„ „
„ Jakók Turkiewicz	„ „
W. X. Bartłomiej Kranzowicz	„ „

Podwołoczyska.

Dnia 20. lipca b. r. o godzinie 8mej rano po odbytem solennem nabożeństwie w miejscowym rz. kat. kościele odbyła się w Podwołoczyskach uroczystość założenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod strażnicę pożarną z boiskiem i wspinalnią, na gruncie ofiarowanym na ten cel ochotn. Straży ogniowej przez JWgo Michała hr. Baworowskiego ze Sorocka, dziedzica Podwołoczysk.

Mimo nie sprzyjającej od rana pogody zebrali się na placu budowy, udekorowanym piramidą z rekwizytów pożarnych i chorągwiami o barwach krajowych, reprezentanci tutejszej Izby kupieckiej, Kasyna, Resursy, Czytelni ludowej, urzędnicy państwowi i kolejowi, oraz dość liczna publiczność, — brakło tylko niestety reprezentantów Zwierzchności naszego miasteczka, snać obojętnych na dobro i sprawy publiczne.

Na środku placu ustawił się korpus ochotn. straży ogniowej, składającej się z 20. umundurowanych towarzyszy, pod komendą naczelnika Włodz. Czemarnika, aptekarza miejscowego.

Świeżo zawiązane straże ogniowe w Skałacie i Tokach reprezentowali naczelnicy i delegaci tychże P. P. Stróżecki i Mayr.

Aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. Marcin Podraza, probosz miejscowy w asystencyi bawiącego tu czasowo ks. Ignacego Ziemby, proboszcza z Rychcic.

Po dokonanej ceremonii ksiądz Podraza przemówił do zgromadzonych w rzewnych i porywających słowach na temat miłości bliźniego, bezinteresownego poświęcenia się straży ogniowej dla ratowania zagrożonego życia i mienia współobywateli, oraz łączności i zgody w samymże korpusie, mimo różnic wiary i narodowości pojedynczych członków, korpus ten stanowiących.

Następnie przemówił prezes towarzystwa G. Kreiner, zaznaczając, że ochotn. straż ogniowa w Podwołoczyskach w dniu tym uroczystym dumną i szczęśliwą się czuje, iż mimo zaledwie dwuletniego swego istnienia, dzięki ofiarności szlachetnie myślących dobroczyńców i obywateli tutejszych, specyalnie zaś JWgo Michała hr. Baworowskiego, na gruncie od tegoż w darze otrzymanym, przystępuje dziś do budowy swego gniazda t. j. strażnicy, aby ztamtąd w przyszłości, skupiwszy swe siły i rekwizyta na wypadek potrzeby z należycie zorganizowaną pomocą pospieszyć mogła. Ponieważ fundusze Towarzystwa dla dopięcia tego celu są aż nadto skromne i nie dostateczne, mimo zawotowanej w roku zeszłym przez Radę gminną subwencyi w kwocie 300 zł. aw., przeto apeluje i nadal do obywateli i mieszkańców tutejszych, aby każdy wedle możności przyczynił się do wykończenia rozpoczętego dzieła.

W końcu wniósł prezes okrzyk na cześć JWgo. hr. Baworowskiego, jako protektora straży ogniowej, na cześć Rady gminnej i wszystkich członków bezinteresownie i bez rozgłosu instytucyę naszą wspierających, wreszcie na pomyślność samejże ochotn. Straży ogniowej.

Wieczorem tegoż dnia ochotnicza straż ogniowa urządziła skromne przyjęcie, w którem wzięli udział reprezentanci wszystkich Władz i Towarzystw tutejszych. Na zebraniu tem prezes Towarzystwa przeczytał telegram gratulacyjny c. k. Starosty skałackiego Wgo Hołodyńskiego, oraz pismo Marszałka powiatowego JWgo Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego z Hlibowa, nadesłane w tym dniu na szczęśliwy rozwój i pomyślność Towarzystwa, które zgromadzeni przyjęli radośnymi okrzykami.

W końcu sporządzony w tym celu na pamiątkę tego dnia protokół, podpisał Wydział, zaproszeni goście, oraz członkowie Towarzystwa.

Podwołoczyska dnia 22. lipca 1894.

Z Wydziału ochotn. straży ogniowej.

Gabryel Kreiner prezes. — *W. Czermarnik* naczelnik.

Kosów.

Dnia 26. lipca 1894 o godzinie 12 w nocy wybuchł pożar w domu Mordka Kamila, w którym się mieści propinacya (składy wódek, spirytusu i piwa) w śródmieściu między budynkami gęsto obok siebie położonymi i objął w przeciągu kilku minut 4 sąsiednie domy.

Straż ogniowa ochotnicza zaalarmowana, przybyła do pożaru o godzinie $12^1/_2$ po północy z sikawką 110$^m/_m$ ssąco tłoczącą, oraz z 145$^m/_m$ hydroforem czterokołowym pod komendą naczelnika w liczbie 15 ludzi i rozpoczęła akcyę ratunkową w ten sposób, iż pozostawiając wobec niezwykle silnego wiatru północno-zachodniego, część miasta (rynek) zarządzono zerwanie dachu na budynku 4-tym od lokalu propinacyjnego, a gdy zaledwie zerwanie dachu na budynku wspomnianym do połowy uskutecznionem być mogło — bo pożar wiatrem silnym podsycany w jednej chwili dom strażą obsadzony ogarnął — przeniesiono akcyę ratunkową na dom z rzędu 5-ty Herscha Meerbauma, lecz i tu z powodów wyżej naprowadzonych pożaru zlokalizować nie zdołano, a dachowy oddział straży zaskoczony na dachu pędzonym z niezwykłą siłą żywiołem — ratować musiał życie przenosząc się aż na 4-ty dom dalej (Kopla Fröhlicha.)

W tem miejscu ustawiono sikawkę blisko wody w tylnej części domu Fröhlicha, odkomenderowano 6 ludzi na dach domu tegoż i dopiero połączonemi siłami przybyłych straży 1) około godziny 2 rano ochotniczej straży ogniowej z Kut; 2) o 3 godzinie z Wyżnicy, a o 4 godzinie wreszcie straży z Berhometu, oraz miejscowej straży ogniowej — udało się pożar zlokalizować.

Sikawka i hydrofor miejscowej straży czynne były na miejscu pożaru do godziny 8 rano — poczem zajęła się straż miejscowa rozbieraniem palących się jeszcze części domów i dogaszaniem zgliszcz — przyczem walący się sufit w realności Mendla Schaubera przygniótł i przysypał gruzami towarzysza oddziału dachowego Władysława Łabędziowskiego, którego z trudnością wydobyto, ocucono i do domu odwieziono, gdzie dotąd ciężko chory leży.

Spłonęło doszczętnie izraelickich 33 domów, zaś na 11 domach spłonęły dachy. Z powyższych 44 domów było 28 od ognia ubezpieczonych. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma — zaś wedle pogłoski powszechnej wszczął się ogień w piwnicy propinacyjnej, w której w nocy piwo przywiezione spuszczano.

O godzinie 10 przed południem powrócił korpus straży w liczbie 16 ludzi na strażnicę, pozostawiając sikawkę z hydro-

forem, oraz pogotowie straży składające się z 6 ludzi na miejscu pożaru.

Przy sposobności tego pożaru przekonała się tutejsza komenda straży ochotniczej pożarnej, że obowiązki nałożone na gminę Kosów ustawą krajową z dnia 10. lutego 1891 (Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 18) nie są przez tę gminę wcale wykonywane, a nawet w wielce karygodny sposób zaniedbywane mimo iż reprezentantów gminy obecnych na walnych zgromadzeniach ochotniczej straży ogniowej wzywano kilkakrotnie o ścisłe zastosowanie wyż powołanej ustawy.

Straż ogniowa ochotnicza w Kosowie, przyjęła na siebie obowiązki straży gminnej pod warunkiem, że gmina Kosów postara się o należyte umundurowanie straży i przyczyni się odpowiedniemi datkami na cele straży.

Nadto obowiązaną jest gmina każda z mocy ustawy przestrzegać ściśle przepisów o policyi ogniowej i winnych do surowej odpowiedzialności pociągnąć.

Gmina Kosów ofiarowuje na cele straży ogniowej ochotniczej od kilku lat zaledwie rocznie 50 zł., co nawet na utrzymanie przez rok cały rekwizytów ogniowych w dobrym stanie nie wystarcza.

Przy pożarze w dniu 26. lipca br. przekonano się, że gmina Kosów obowiązki swe w zupełności zaniedbała, bowiem w chwili wybuchu pożaru i odezwania się trąbki alarmowej nie było — jak zwykle — koni pod ręką a wysłani do wyszukania koni strażacy nie zdołali takowych nigdzie znaleźć tak, iż zmuszeni byli sami sikawkę i hydrofor na miejsce pożaru ciągnąć.

Lecz nie dość na tem. — Na miejscu pożaru okazało się, że policya gminna składająca się z rewizora policyi człowieka nałogowego, który w czasie pożaru i później był widocznie pijanym, i jednego policyanta (drugi policyant pełnił służbę trębacza) — jest niedołężnym, wskutek czego naczelnik straży wraz z pojedynczymi członkami straży zmuszeni byli ludzi potrzebnych do puszczania w ruch hydroforu i sikawki pojedynczo przymusowo sprowadzać i takowych przy sikawce pilnować, by się nie oddalali zwłaszcza, że na posterunku żandarmeryi był obecny tylko jedyny kierownik, podczas gdy reszta żandarmów była w służbie pozamiejscowej.

W żadnym domu nie znaleziono ani haka ani drabiny ani nawet konewki; — w kilku domach natomiast było podostatkiem siana i innych łatwo zapalnych materyałów na strychach, co rozszalały żywioł tak podsycało, że o jakimkolwiek skutecznym ratunku mowy być nie mogło.

W ogólności niesłychana apatya całej izraelickiej ludności miasta, która od ratunku rozmyślnie się uchylała, dalej niedbalstwo i opieszałość miejscowej zwierzchności gminnej, na której czele stoi obecnie z powodu słabości naczelnika gminy, zresztą człowieka wiekowego i obecnie na oczy chorego, również izraelita wcale niedoświadczony i zupełnie bezczynny, który chcąc dogodzić swym współwyznawcom odciąga się nawet od interwencyi przy rewizyi domów w ostatnim czasie przez policyę ogniową przedsiębranych — utrudniały i czyniły formalnie niemożebną wszelką akcyę ratunkową i tylko nadzwyczajnym wysiłkiem miejscowej straży, oraz straży kuckiej i wyżnickiej, a wreszcie berhomeckiej zawdzięczyć należy, że całe miasteczko nie padło ofiarą rozszalałego żywiołu zwłaszcza, iż silny wiatr niósł głownie palące na przestrzeń kilko kilometrową (na Stary Kosów i Smodne.)

Uwagi godną jest i ta okoliczność, że tutejsi izraelici, których domy były asekurowane nie brali wcale udziału w akcyi ratunkowej stojąc i przypatrując się bezczynnie pożarowi i spuszczając się tylko na miłosierdzie Boskie i ratunek straży ogniowej. Niepodobna było zatem wymagać od nielicznego oddziału tutejszej straży, który i tak z całem poświęceniem się pracował, by ograniczony na własnych tylko kilkunastu ludzi zwalczył tak szczupłemi siłami rozhukany żywioł.

W sprawie zaniedbywania przez gminę obowiązków ustawą ogniową na nią włożonych, udajemy się równocześnie do Świetnego c. k. Starostwa i Wydziału powiatowego o stosowne zaradzenie złemu i zapewnienie należącej nam się opieki — w przeciwnym bowiem razie postąpić będziemy zmuszeni w myśl uchwały Walnego zgromadzenia zapadłej jeszcze na posiedzeniu dnia 24. czerwca 1894 i wypowiedzieć gminie Kosów nasze obowiązki jako straży gminnej stosownie do zawartej umowy.

Komenda ochotniczej straży pożarnej.

W Kosowie dnia 28. lipca 1894.

Prezes: *Józef Humer.* Naczelnik: *Zarzycki.*

Kronika pożarów.

Chyrów.

Dnia 17. maja b. r. o godzinie 11. w nocy wybuchł pożar w Grodowicach w realności l. 23 własność Seńka Rawak. Po zaalarmowaniu trąbką przez straż nocną, wyruszył tabor pożarny z 1 sikawką, 5 strażakami i naczelnikiem. Pożar wybuchł w przybudowanej stajni do domu mieszkalnego. Spaliła się stajnia i dach domu mieszkalnego. Przyczyna pożaru niewiadoma. Niebezpieczeństwo pożaru było dość groźne, albowiem w bliskiej odległości są inne budynki gospodarskie słomą kryte, jakoteż stodoła poszkodowanego również asekurowana, położone. Przy wybuchu ognia nie było nikogo w domostwie tylko mały około 16 lat liczący chłopiec, który obudziwszy się skokiem przez okono uratował sobie życie. Przybudowana do domu mieszkalnego stajnia spłonęła do szczętu, a w niej 2 sztuki bydła rogatego i jeden koń. Z płonącego już domu mieszkalnego uratowano 3 zręby i powałę nieco nadpaloną. Komenda straży zaznacza dzielność i energiczność żandarma P. Musiała z Chyrowa przy utrzymaniu porządku przy ogniu i kierowaniu dostarczaniem wody. Odległość miejsca pożaru od siedziby straży Chyrowskiej wynosi 6 kilometrów. Budynek był zabezpieczony w Towarzystwie krakowskiem na 200 złr.

Dnia 31. maja b. r. o godzinie $2^1/_2$ popołudniu wybuchł ogień we wsi Grodowiec, oddalonej od Chyrowa 5 kilometrów. Straż zaalarmował towarzysz Podulka sygnałową trąbką i wyruszono natychmiast z sikawka 4-kołową i 7 towarzyszami pod komendą Naczelnika. Przybywszy na miejsce wzięto się energicznie do stłumienia pożaru, lecz w miejsce jakiejkolwiek pomocy od ludności tej wioski, natrafiła straż na największą obojętność, a w dodatku na impertynenckie i aroganckie zachowanie się zastępcy naczelnika gminy w osobie niejakiego Wasila Biły, z temi słowy „my tutaj straży nie potrzebujemy“, dopiero na wystąpienie stanowcze Naczelnika straży ów pan zastępca wójta trochę spuścił z tonu swego urzędowego charakteru i niby dał pomoc do noszenia wody do sikawki. O postępowaniu owego zastępcy wójta doniesiono do c. k. Starostwa. Paliły się dwa domy mieszkalne, z tychże ocalono zręby, domy te były asekurowane na kwotę 500 zł. w. a., jeden w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a drugi w Towarzystwie ruskiem „Dniestr“ Pożar ten, gdyby nie energiczne wystąpienie i ratowanie straży pożarnej ochotniczej, mógłby był ogromne straty materyalne wyrządzić wsi Grodowice, gdyż domy i zabudowania są bardzo zwarto ustawione. Straż pożarna powróciła po ugaszeniu ognia o godzinie 6 wieczorem.

Dnia 6. czerwca b. r. została zaalarmowaną straż pożarna tutejsza o godzinie 12 w południe przez trębacza Alojzego Worzyniłka że ogień wybuchł we wsi Grodowice. Tabor pożarny z sikawką 4ro kołową i 9 towarzyszy pod komendą Naczelnika wyruszył, a przybywszy do Grodowiec, przekonał się, że pali się wieś Głęboka w powiecie Samborskim, o 13 kilometrów od Chyrowa i przybył na miejsce o godzinie 12 m. 50 popołudniu. Gdy straż pożarna przybyła na miejsce do Głęboki, zastała cztery domy w płomieniach. Przy nadzwyczajnym wysiłku udało się uratować 2 zręby zupełnie, jeden uszkodzony, a 1 spaliły się do szczętu. Podczas ratowania zerwał się nader silny wiatr, który groził zagładą sąsiednim domom oddalonym od 30 do 45 metrów. Wypada i to nadmienić, że mieszkańcy tej wioski okazali się bardzo chętnymi i pilnymi przy noszeniu wody i w ogóle nadzwyczaj pilnie wykonywali polecenia Naczelnika straży

pożarnej, miło mi i to także wspomnieć, że zastępca komendanta posterunku żandarmeryi z Chyrowa p. Musiał wiele okazał energii. W końcu nadmieniam, że przy gaszeniu pożaru była czynną sikawka c. k. kolei stacyi Fulsztyn-Głęboka pod kierownictwem urzędnika kolejowego pana Ignacego Szlarskiego. Z przykrością przychodzi wspomnieć, że przy ogniu nie było sikawki dworskiej oddalonej 1 kilometr od ognia oraz z miasteczka Fulsztyna oddalonego $^1/_2$ kilometra. Szkoda ogólna wynosi 3.570 zł. w. a.; wszystkie domy były ubezpieczone, jedne w Towarzystwie krakowskiem a drugie w Towarzystwie czeskim „Slavia". Ogień powstał przez nieostrożność i lekkomyślność Katarzyny Hunko — żony Iwana Hunko. Straż po ugaszeniu ognia powróciła do Chyrowa o godz. 8 wieczór.

Jan Strzelecki, naczelnik.

Kamionka Strumiłowa.

Dnia 31. maja 1894 o godz. $9^1/_4$ wieczór wybuchł pożar w Łapajówce (2 kilometry od Kamionki odległej), o czem oznajmiono trąbką i dzwonem alarmowym. Straż przybyła do pożaru z 1 sikawką czterokołową ssąco-tłączącą i 1 sikawką 2 kołową ssąco-tłoczącą 120 metr. węża, 10 konewkami o $9^1/_2$tej w liczbie 15 towarzyszy pod wodzą zastępcy naczelnika. Pożar powstał na dachu u Leiba Ecksteina a przed przybyciem straży rozszerzył się na dalszych 6 domów. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Pożar zlokalizowano o $^1/_2$11tej wieczór, a o 4tej rano w liczbie 15 pod komendą zastępcy naczelnika powróciła straż do domu.

Ze spalonych budynków było 5 zabezpieczonych w Towarzystwie krakowskiem, a 1 w Phaenixie.

Dr. Stupnicki Naczelnik.

Radymno.

Dnia 9. lipca br. o godz. $^1/_2$8 wieczów wybuchł pożar w Duńkowicach w budynkach dworskich (własność p. Jakóba Bleichera). Straż z 1 sikawką i beczką końmi najętemi w 18 ludzi pod kom. naczelnika A. Bahra udała się spiesznie na miejsce pożaru i zastała w płomieniach: 3 stodoły, kierat, wozownię, szpichlerz w szerokim czworoboku rozmieszczone.

Pożar wybuchł prawdopodobnie przez nieostrożność służby dworskiej; objął bardzo prędko, bo w przeciągu pół godziny powyższe budynki, tak, że straż po przybyciu ograniczyła swą działalność na ochranianiu najbliżej stojącej gorzelni, na rozbieraniu budulca palącego się i na gaszeniu, zwłaszcza od strony gorzelni, gdzie niebezpieczeństwo było największe.

O godz. 11tej w nocy pożary zlokalizowano, a o godz. $^3/_4$12tą straż powróciła do Radymna. Na ratunek przybiegła także straż z Jarosławia z sikawką czterokołową ssąco-tłoczącą i wozem rekwizytowym pod kom. tamtejszego naczelnika straży p. Latineka; także i z Tucząp przysłano sikawkę.

Życie ludzkie nie było tu zagrożone, nie było też krescencyi w stodołach, ale ratunek był utrudniony z powodu wielkiego obszaru pogorzeliska, braku ludzi do pomocy, koni, beczek i osęk. Godnym zaznaczenia jest fakt, że zaraz po wybuchu pożaru ludzie wiejscy pozabierawszy konie pouciekali z chat w pola i literalnie w szerokim pasie bliżej ognia jednego człowieka w chatach nie było; nadaremnie też wójt i żandarmerya wzywali do obrony; spotkani i wzywani uciekali w pole, byle nie być zmuszonymi do pracy przy ogniu. Smutny to objaw moralności i religijności naszego ludu.

Jeden ze straży przy obronie poranił rękę. Budynki były zabezpieczone w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń.

Dnia 4. lipca 1894. O godz. 11. w nocy wybuchł pożar w chacie spadkobierców Hrycia Małysza w Skołoszowie przy moście kolejowym na rzece Radzie. Na sygnał dany dzwonkiem alarmowym w Radymnie, straż ochotnicza z trudem otrzymawszy jednego konia wyruszyła w 14 ludzi z jedną sikawką ssąco-tłoczącą do pożaru i przybyła na miejsce o godz. $^1/_4$12stą i zastała 2 chaty mieszkalne w płomieniach. Pożar wybuchł w komorze chaty spadk. Hrycia Małysza i opanował dwie chaty wyż wymienioną i sąsiędnią Marcina Miki. Spaliły się dachy i zręby w połowie. Przyczyna pożaru nieznana. Zlokalizowano pożar o godz. 1 po północy a o $^1/_4$2gą straż z sikawką wróciła do miasta.

Na miejscu pożaru zastała straż sikawkę skołoszowską i jedną beczkę, z pomocą których gaszono ogień. Jak zawsze tak i w tym wypadku podnieść należy szczególną u ludu obojętność na nieszczęście bliźniego, samolubstwo, brak pomocy przy ratunku, osęk, konewek, koni. Już w 3ciej chacie od miejsca pożaru ludzie spali w najlepsze, bo sami zagrożeni nie byli. Chata Marcina Miki była ubezpieczona.

Antoni Bahr Naczelnik.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander.

Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.

Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.